

Maria Jazowska-Gumulska

## Jan Kasprowicz we wspomnieniach

Kornela Makuszyńskiego.

### Przyczynek do biografii

„Onorate altissimo, altissimo poeta!” – tak najczęściej pisał Makuszyński o twórcy *Hymnów*, któremu zawdzięczał swoje wejście do literatury. Jako uczeń Gimnazjum im. Jana Długosza we Lwowie, w latach 1898–1903 uczestniczył Makuszyński w życiu kulturalnym miasta, był stałym bywalcem teatru i uważnym czytelnikiem literackich treści na łamach lwowskich periodyków. Kiedy w roku 1902 Jan Kasprowicz, jako redaktor „Słowa Polskiego”, zaczął wydawać literacki dodatek tygodniowy do tego dziennika, Makuszyński, debiutujący już wcześniej na łamach gazetki dla młodzieży szkolnej „Polonia”, wydawanej przez Tadeusza Piniego i Franciszka Krčka, przesłał do redakcji dwa swoje sonety *Ugór* i *Jesień*<sup>1</sup>. Zamieszczenie ich na pierwszej stronie tygodnika było swoistą nobilitacją młodego twórcy, a otrzymane honorarium niemalym zastrzykiem dla uczniowskiej kieszeni. Radość tego prawdziwego już debiutu była wielokrotnie przypominana przez autora, ale najpiękniejszy wyraz, będący hołdem dla Kasprowicza, znalazła w tomiku prozy autobiograficznej z 1925 roku, pt. *Bezgrzeszne lata*. „Chwilę tę pamiętać będę zawsze – pisał – i zawsze ją sobie na pamięć przywodzę i to słodkie wspomnienie wydobywam z serca”<sup>2</sup>. Pierwsze spotkanie z Kasprowiczem miało miejsce przy odbiorze honorarium za wiersze. Serdeczny ton rozmowy z wielkim twórcą utrwalił u Makuszyńskiego wizerunek wspaniałego i dobrego człowieka.

Lew poezji jest – widać – dobry jak dziecko. Pogadał ze mną, wypytywał, pochwalił, zachęcił. Podał mi rękę i serdecznym głosem pożegnał. – Po śmierci poety wspominał – Ha! wiele miłych rzeczy opowiadaliśmy sobie z Kasprowiczem, lecz ile spotkaliśmy się razy, przypominaliśmy sobie nieodmiennie tę chwilę, kiedy olbrzym wziął karzełka w potężną swą dłoń i cisnął go w literaturę. Ja tej chwili, genialny, umarły przyjacielu mój, nie zapomnę – nigdy, nigdy...<sup>3</sup>

<sup>1</sup> K. Makuszyński, *Ugór*, „Tygodnik Słowa Polskiego” 1902, nr 6, s. 1; *Jesień*, tamże, nr 16, s. 1.

<sup>2</sup> K. Makuszyński, *Bezgrzeszne lata*, Kraków 1980, s. 47.

<sup>3</sup> Tamże, s. 50.

W czerwcu 1903 roku Makuszyński złożył egzamin maturalny i rozpoczął studia polonistyczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. Dzięki poparciu J. Kasprowicza i Wincentego Lutosławskiego został sekretarzem i recenzentem teatralnym „Słowa Polskiego”. Na łamach tego dziennika ukazywało się także wiele jego wierszy, utworów prozatorskich i znakomitych recenzji teatralnych, wydanych w 1911 roku w dwu tomach pt. *Dusze z papieru*. Lwów był w tym okresie ważnym ośrodkiem ruchu narodowego, ogniskiem życia umysłowego. Obok instytucji oświatowych, jak TSL, szkół, instytucji wydawniczych, inteligencja skupiała się w towarzystwach naukowych. Ożywioną działalność prowadził Związek Naukowo-Literacki, którego kilkuletnim wiceprezesem (1898–1902, 1906–1914) oraz prezesem (1903–1905) był Kasprowicz. Dyskusje ze spotkań związkowych bywały kontynuowane w kawiarni Schneidra na ul. Akademickiej w pobliżu redakcji „Słowa Polskiego”.

Jakże jednak nie pamiętać Jowisza, kiedy mowa o Olimpie – pisał autor *Perel i wieprzy* o odwiedzinach w niej Kasprowicza. Po wielkiej swojej, nadludzkiej pracy odpoczywał tutaj, i było mu dobrze, och, jak dobrze! Naprzeciwko niego, aż do drzwi samych, wychodziła wielka, szczerza miłość, potem go otaczała przyjaźń miękka i serdeczna<sup>4</sup>.

Tu także ujawniały się zamiłowania hobbystyczne bywalców, z pasją grywano w brydża i domino. W przesyconych humorem relacjach z tych spotkań opisuje Makuszyński Kasprowicza jako zapalonego, ale słabego brydżystę, natomiast wyróżniającego się w grze w domino, w towarzystwie Jana Popławskiego – pisarza politycznego, Zygmunta Wasilewskiego – redaktora „Słowa Polskiego”, Eugeniusza Romera – słynnego geografa<sup>5</sup>. Innym ulubionym miejscem spotkań był lwowski hotel George’a, tu w kawiarence Szwema przy winie spotykał się Kasprowicz z Leopoldem Staffem, Ostapem Ortwinem, Bernardem Połonieckim, Józefem Rufferem i Makuszyńskim<sup>6</sup>.

Świadectwem sympatii autora *Hymnów* dla Makuszyńskiego jest relacja dziennikarza Kazimierza Pollacka z rautu wydanego przez magistrat m. Lwowa w salach lwowskiego ratusza 30 X 1904 roku z okazji odsłonięcia pomnika Mickiewicza we Lwowie. Pollack przyszedł w towarzystwie Makuszyńskiego i Gubrynowicza, podszli do obecnego już Kasprowicza, który

oparty tyłem o stół, rozglądał się na wszystkie strony i wykonywał jakieś niepojęte ruchy to jedną, to drugą ręką w kierunku kieszeni ukrytych głęboko w połach uroczystego, idealnie czarnego stroju.

– Kacper!... Ta nie buchaj tyle dzygary! – usłyszałem skierowany do niego okrzyk Makuszyńskiego.

– A co on – zapytałem Gubrynowicza – kradnie zegary?

<sup>4</sup> K. Makuszyński, *Kartki z kalendarza*, Warszawa 1939, rozdz.: *Nasza kawiarnia*, s. 50.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> J. Ruffer, *Niechże i ja wspomnę Jana Kasprowicza*, [w:] *Wspomnienia o Janie Kasprowiczu*, zebrał i oprac. R. Loth, Warszawa 1967, s. 114.

„Gubryn” i „Makusz” parsknęli głośnym śmiechem.

– To Jan Kasprowicz, Kacprem żartobliwie zwany – pospieszył z wyjaśnieniem Makuszyński.

– I nie kradnie zegarów – dodał Gubrynowicz – lecz zaopatruje się w dobre marszałkowskie „trabukosy”<sup>7</sup>.

Nastąpiła prezentacja „kolegi z Warszawy”, po czym Kornel pozostał z Kacprem<sup>8</sup>.

Makuszyński jako redakcyjny felietonista miał obowiązek odnotowywania wszelkich wydarzeń z dziedziny literatury. 28 listopada 1907 roku na jego biurko trafił telegram zawiadamiający o śmierci Stanisława Wyspiańskiego. Relacja dziennikarza stała się rzeczywistą „zadumą pierwszej nieszczęśliwej chwili”, podkreślającą dokonania artystyczne twórcy *Wesela*, jego wizję Polski, podejmującą próbę konfrontacji jego twórczości z Kasprowiczem:

Na jednym szczycie stał spiżowy Kasprowicz, na drugim stanął Wyspiański; tamten zagłębił się w dociekaniu kalwaryjskich dróg „duszy, wygnanej z raju” – ten dociekał drogi krzyżowej duszy polskiej [...]. Niechaj się głowy pochyla w milczeniu [...]. Niech wielbi potęgę, kto śni o potędze; niech hymny śpiewa źródłu, kto pragnie; niechaj miłość śpiewa, kogo nienawiścią karmi życie; niechaj uczci światłość bożą ten, komu w piersi zburzono ołtarze; niechaj się zachwyci ten, kto ślepił w ciemnicy...<sup>9</sup>

Umiłowanie Tatr zrodziło się u Makuszyńskiego prawdopodobnie pod wpływem Kasprowicza, który pracę na Uniwersytecie Lwowskim i umiłowanie Lwowa dzielił z miłością do najwspanialszych polskich gór. Przyjeżdżał tu systematycznie od 1892 roku, zatrzymując się początkowo w Zakopanem, a później w Poroninie; z zapałem uprawiał turystykę górską. 14 marca 1909 roku objął prezesurę nowo powstałego w Zakopanem Towarzystwa Pisarzy Polskich (wiceprezesem był Stefan Żeromski) i pełnił tę funkcję przez kilka lat. Mniej więcej w tym okresie, na kilka lat przed wybuchem I wojny światowej, zaczął przyjeżdżać do „letniej stolicy” także Makuszyński<sup>10</sup>, który później napisał, że „Najwspanialszym szczytem Tatr będzie zawsze Jan Kasprowicz”<sup>11</sup>. Nawiązując zaś do epoki Młodej Polski „tatrzańskiej” wspominał:

śliczne słońce zakopiańskie, zawsze uśmiechnięte i przyjazne, witało starych znajomych mruganiem złotych oczu, ogrzewało miłośnię starość Witkiewicza, kłaniało się Sienkiewiczowi, rozpromieniało Skalne Podhale Tetmajerowi, piło złote wino z Orkanem, przyglądało się szeroko otwartymi oczyma Żeromskiemu, promiennym krzykiem witało co

<sup>7</sup> Gatunek cygar – tabuco.

<sup>8</sup> K. Pollack, *Raut na Ratuzu*, [w:] *Wspomnienia o Janie Kasprowiczu...*, s. 166.

<sup>9</sup> K. Makuszyński, *W kalejdoskopie*, Lwów 1910, s. 297.

<sup>10</sup> Odnotowuje ten fakt Włodzimierz Wnuk w szkicach *Moje Podhale. Ku Tatrom*, Warszawa 1976, s. 273; por. także: K. Makuszyński, *Polski Ragueneau*, [w:] tegoż, *Kartki z kalendarza*, Kraków 1985, s. 225–234.

<sup>11</sup> K. Makuszyński, *Ponure igraszki*, Warszawa 1927, s. 185.

rano w Poroninie Kasprowicza, kiwało z uśmiechem głową, patrząc na roześmianą czeredę młodzieży poetyckiej i malarskiej<sup>12</sup>.

Podobnie jak w opisie lwowskiej kawiarni Schneidra i jej bywalców, dzielił się Makuszyński ciekawostkami z zakopiańskiej kawiarni Karpowicza, nazwanego polskim Ragueneau (pasztetnik z *Cyrano de Bergerac*). W *Listach zebranych*, wśród których są też *Listy z Zakopanego*, wspomina o niepowtarzalnej atmosferze kawiarni pod Giewontem, w której gromadziło się wielu literatów i malarzy, a niepowtarzalną galerię tych postaci uwiecznił, na życzenie Karpowicza, w swych pysznych karykaturach Kazimierz Sichulski. W tamtym okresie napisał też Kasprowicz wiersz pod tytułem *Z listów do przyjaciół i znajomych, o wszystkim i o niczym*, w którym opiewał zakopiański żywot, nie zapominając o postaci Makuszyńskiego:

Kornelcio powiada,  
 że co dzień go fortuna obejmuje rada,  
 że chociaż jest żeńskiego rodzaju – /to znaczy,  
 Nie Kornel, lecz Fortuna! – to jednak prostaczy  
 Zmysł jakiejś lafiryndy, by swego kochanka  
 Chcieć zdradzić, – jest jej obcy. Nie jest to przesłanka,  
 Że z za karku ta pani nigdy mu nie znika  
 I szepce, co ma zagrać: dwójkę trefl, czy pika?  
 Ot szczęści mu się: kilka dni temu, my oba,  
 Pan Kornel i ta moja skromniutka osoba,  
 Do skóryśmy złupili gospodarstwa dwoje  
 Przemitych...<sup>13</sup>

W *Listach z Zakopanego* zamieścił Makuszyński pełen egzaltacji opis odwiedzin na Harendzie:

To tam, gdzie mieszka Kasprowicz. Wyprężyłem w tej chwili pióro, jak żołnierz karabin na baczność przed generałem. Onorate altissimo, altissimo poeta! Wielki, jasny i promienisty, dusza taka czysta, jak woda Dunajca, człowiek cichy i skromny, jak dziecko, jakby tym zażenowany, że jest tak wielki, przyjaciel wierny, kompan, że drugiego takiego na świecie nie ma, człowiek bez żółci i wątroby, Olimpijczyk co w życiu okazuje doświadczenie czteroletniego chłopca, furiat pracy, olbrzym ducha, prostaczek, który skłamałby nie umiał, gdyby o życie chodziło<sup>14</sup>.

Makuszyński w dalszej części wspomina o powszechnym szacunku i miłości do poety, o odwiedzinach ludzi z całego świata na Harendzie, w której każdy witany jest z równą serdecznością przez gospodarza i jego żonę Mariusię. Wśród licznych

<sup>12</sup> Muzeum im. Kornela Makuszyńskiego. Oddział Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, red. L. Świątkowski, Katowice 1971, s. 4.

<sup>13</sup> K. Makuszyński, *Listy zebrane*, Warszawa 1929, s. 281.

<sup>14</sup> Tamże, s. 273 (rozdz. X – *Najcudowniejszy poeta*). Tekst ten z pierwszego wydania *Listów* w roku 1923 znał J. Kasprowicz.

gości bywał i wydawca Kasprowicza Władysław Kościelski, który w znaczący sposób umożliwił poecie zakup posiadłości na Harendzie, dzięki umowie wydawniczej na tłumaczenie dzieł Szekspira dla Biblioteki Polskiej we Lwowie. Perypetie związane z nabyciem gruntu i chałupy, które były własnością zakochanej w Tatrach Angielki – miss Cooper, malarki i niezłej tłumaczki, opisuje Makuszyński z właściwym sobie humorem.

Wyborna to jest fraszka – konstatował – największy poeta angielski pozwala się sprzedać, aby wielki poeta polski mógł kupić chałupę od angielskiej malarki! [...] Chłopska dusza westchnęła westchnieniem wielkiego szczęścia, bo już ma swój „numer” i swoje drzewka. W oddali pławią się w słońcu góry, u stóp domu płynie woda rwąca i kryształowa. Siadł se gazda w świetlicy i zaczął gazdować. [...] Chałupę urządził fajnie [...] Książek w nią wtłoczył tysiące, obrazów mnóstwo, a szczególnie owe rzewne góralskie bohomyzy malowane na szkle<sup>15</sup>.

W Poroninie powstawała przejmująca *Księga ubogich*. Ale sprawy finansowe związane z kupnem Harendy nieco się skomplikowały, bowiem pisarz nie wpłacił od razu całej należnej sumy, pieniądze odłożył na zakup dużego owczarka i wykopanie studni, deklarując, że brakującą sumę odda zwaloryzowaną. Przy zwielokrotnionej dewaluacji pieniądza suma prawie przekroczyła wartość dotychczasowej transakcji. Gdyby nie interwencja Makuszyńskiego i ponowna pomoc Kościelskiego, który tym razem zamówił u Kasprowicza *Przekłady z poetów angielskich*, własność poety byłaby zagrożona. Tak więc w relacji Makuszyńskiego „Szekspir pracował na kupno Harendy, a pomniejsi kupili psa i wykopali studnię”. W *Listach zebranych* żartował sobie: „Dużo widziałem w życiu wesołych komedii, wiele widziałem szalonych miłości, ale ani mąż żony, ani matka dzieci, ani skąpiec złota tak nie kocha, jak Kasprowicz tę swoją Harendę”<sup>16</sup>. Niebawem okazało się jednak, że:

Polskiemu poecie nie można było powierzyć jego własnych interesów, bo całkowitym mogły się skończyć bankrutem. Pan Jan umiał oddać ostatnią koszulę, swoim natomiast sprawom przyglądał się ze zdumieniem i ciekawością, brat słońca, gór i lasu i bałwochwalca wina.

Umiłowanie gór i poczucie szczęścia z możliwości zamieszkania wśród Gutów i Mardułów Krwawych, Gąsieniców, Curusiów i Pawliców – góralskich rodzin, z którymi Kasprowicz przyjaźnił się serdecznie, wywarło w nim jeszcze odważniejsze pragnienie, o którym Makuszyński także pisał:

A tak miłował tę Harendę, że pragnął, aby go po śmierci złożono w tym miejscu, w którym wygrzebał swoje słowo najdoskonalsze i gdzie wytrysnęło źródło miłości dla nieszczęśliwych. Wyraźnie o to prosił, że chce „w takiej oto słodkiej spoczywać mogile, w ogródku mej Harendy”<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> K. Makuszyński, *Onorate l'altissimo poeta!*, [w:] tegoż, *Kartki z kalendarza...*, s. 134.

<sup>16</sup> K. Makuszyński, *Listy zebrane...*, s. 278.

<sup>17</sup> K. Makuszyński, *Onorate...*, s. 137.

Nie od razu spełniono życzenie twórcy *Hymnów*. Ciało jego złożono na Cmentarzu Zasłużonych – Pęksowym Brzyzku w Zakopanem. Makuszyński, pozostając w wielkiej przyjaźni z duchem, ale i z domem poety, córkami z małżeństwa z Jadwigą Gąsowską i żoną Marusią, czuwał nad budową mauzoleum na Harendzie. Nie przestawał też pisać o poecie-przyjacielu. Pustkę na Harendzie starał się wypełnić wspomnieniem o nadzwyczajnej obecności twórcy, który „miłował wszystko i wszystkich, nigdy nie dbał o chwałę i o splendory, wieńce i zaszczyty”<sup>18</sup>. Po siedmiu latach od śmierci poety odbyła się uroczystość przeniesienia trumny do Poronina i umieszczenie jej w mauzoleum na Harendzie, co autor *Bezgrzesznych lat* skrętnie odnotował, podkreślając cechy osobowości twórcy *Hymnów*:

Każdy Polak [...] wspomniał najserdeczniejszym wspomnieniem jednego z największych ludzi, jakich wydała polska ziemia, tego prostaczka, co się mocą ducha ponad góry wywyższył, a serce miał jak złoty puchar, po brzegi nalany wielką miłością wszystkiego co cierpi na tej szarej ziemi. [...] Promienisty Pan Jan powraca do domu, który był jego ukochaniem, chłopską zdobyczą, drapieżnie wygrzebaną ze srogiej skały, po poezji radością największą i najszczytniejszą dumą<sup>19</sup>.

Przywoływał jeszcze wielokrotnie pamięć poety. Wspominał o wspólnych chwilach spędzanych we Lwowie w towarzystwie innych literatów i artystów, m.in. Reymonta i Fałata: „była w tym śmiesznym, dziwacznym Lwowie rodzina jedna, z wielu złożona braci radosnych. [...] Pamiętasz wielki Janie, który teraz jesteś u Boga? To Twoja była sprawa, boś nas nauczył miłości, to Twoja była cnota, boś nas nauczył pokory”<sup>20</sup>. Do końca życia, z właściwym sobie humorem, pisał o Kasprowiczu, zawsze z wielką czcią i szacunkiem. Artykuły zamieszczał w regionalnej prasie podhalańskiej oraz ogólnopolskiej<sup>21</sup>. W dwudziestą rocznicę śmierci poety wspominał lwowskie środowisko literackie, które konsolidował Kasprowicz:

Gdyby te wspomnienia o promienistym Panie Janie zebrać razem, powstałaby z tego najrozkoszniejsza książka pełna wesołego gwaru, czerwonego wina, oszalałych rymów, śpiewek i przyśpiewek, bezkrwawych wojen, jurnych dowcipów, śmiesznego teatru, przyjacielskich uścisków i gorącego braterstwa, niefrasobliwej nędzy, wozajów do Włoch, protestowanych weksli w lwowskich bankach i wyciskanych z twardego kamienia zaliczek<sup>22</sup>.

Już po śmierci Makuszyńskiego zapewne żona opublikowała kilka artykułów, w których nawoływał do ratowania Harendy, pełniącej już wówczas rolę muzeum literackiego. Pisał o tragicznych losach pracowni poety wraz z biblioteką, która

<sup>18</sup> K. Makuszyński, *Ponure igraszki...*, s. 33.

<sup>19</sup> K. Makuszyński, *Gazda Kasprowicz wraca na Harendę*, [w:] tegoż, *Śpiewający diabeł*, s. 88.

<sup>20</sup> K. Makuszyński, *Wielkanoc u tych trzech*, [w:] tamże, s. 49.

<sup>21</sup> Zob.: K. Makuszyński, *Odwiedziny na Harendzie*, „Zakopane” 1938, nr 5 i 6.

<sup>22</sup> K. Makuszyński, *Kasprowicz radosny*, „Tygodnik Warszawski” 1946, nr 36, s. 4–5.

przekazana przez rodzinę w 1929 roku do Muzeum Miejskiego w Poznaniu spłonęła podczas okupacji<sup>23</sup>.

Przegląd wspomnieniowych artykułów o Janie Kasproiczu jest zarazem zapisem dziejów przyjaźni, która niewątpliwie łączyła obydwu twórców, ze strony Makuszyńskiego jest także świadectwem uznania i hołdu dla wielkości poety. W Muzeum Kornela Makuszyńskiego na biurku, przy którym pracował, do dziś stoi fotografia autora z Janem Kasproiczem z roku 1926.

## Jan Kasproicz in Kornel Makuszyński's Memory

### Abstract

The article discusses friendship between Jan Kasproicz and Kornel Makuszyński. The author of "The Hymns", still during Makuszyński's secondary school years, printed two of his sonnets on the front page of "Tygodnik Słowo Polskie". Makuszyński demonstrated his gratitude to the great poet for that debut until the end of his life. He published numerous memories of Kasproicz in his prose, columns, and journalistic articles. He documented Kasproicz's connections with Zakopane and Harenda. In his texts, full of humour, he described the poet's problems connected with purchasing Harenda, and he skilfully acquainted the readers with Jan Kasproicz's personality.

<sup>23</sup> Zob. m.in.: K. Makuszyński, *Onorate l'altissimo poeta!* „Świat i Ludzie”. Tygodniowy dodatek do „Gazety Białostockiej” 1956, nr 23, s. 1; toż: „Polska Wyzwolona” 1946, nr 69; „Przekrój” 1946, nr 69; „Głos Robotniczy” 1956, nr 23, s. 1.